

► Tak, i rozwojowi tamtejszego rolnictwa to nie zaszkodziło.

Ale mówi się, że im szybciej starsi odejdą na emerytury, tym łatwiej młodzi dostaną pracę.

W tej chwili bezrobocie ludzi w wieku 18-24 lat wynosi w Polsce aż 20 proc., jest dwa razy większe od średniej stopy bezrobocia. Związek jest prosty – pieniądze, które przeznaczaliśmy na wcześniejsze świadczenia, nie zostały zainwestowane w rozwój firm, które dają nowe miejsca pracy. Na wcześniejsze emerytury budżet wydaje rocznie 20 mld zł! Można by za nie stworzyć 200 tys. nowych miejsc pracy. Nie ma w tej chwili ważniejszej sprawy dla gospodarki. Trzeba starszych zachęcać do dłuższej pracy.

Ale kolejne rządy się boją. Kiedy w 1999 r. Jerzy Buzek wprowadzał reformę emerytalną, badania pokazywały, że cieszy się ona sporym poparciem społecznym. Odpowiadało



Na wcześniejsze emerytury budżet wydaje rocznie 20 mld zł! Można by za nie stworzyć 200 tys. nowych miejsc pracy.

nam, że na starość dostaniemy tyle, ile sobie przez całe zawodowe życie odłożymy. Ale ta reforma nie została dokończona. Natomiast kolejne rządy cynicznie psuły jej zasady.

Najpierw rząd SLD-PSL złamał regułę „dostaniesz, ile zaoszczędziłeś”, wyjmując z systemu służby mundurowe, a po nich sędziów i prokuratorów. Ich wysokie emerytury nie zależą od sumy wpłaconych składek. Skoro zrobiono wyłom, to wyrwę kilofami wywalczyli też dla siebie górnicy. Górnicy dostaną na starość trzy razy więcej, niż zaoszczędzą. W tej chwili budżet dopłaca rocznie do emerytur górników 4,5 mld zł. Te pieniądze można by przeznaczyć na podwyżki dla lekarzy i pielęgniarek, którzy na starość wyjmą z systemu emerytalnego tylko tyle, ile włożyli. Są równi i równiejsi. Pod koniec kadencji AWS gotowa była lista zawodów o szczególnym charakterze, przygotowana przez ekspertów medycyny pracy. Te „szczególne” miały być objęte systemem emerytur pomostowych. Tego systemu wciąż nie ma.

Nie było na tej liście nauczycieli; przywilej wcześniejszego końca pracy nie należałby się też całej rzeszy kolejarzy, z wyjątkiem maszynistów i nastawniczych. Rząd AWS wystraszył się związków zawodowych, które nie godziły się na utratę przywilejów. Nigdy też nie rozpoczęto z zainteresowanymi prawdziwych negocjacji na temat wykupienia tego przywileju. Czyli – wyrezygnujecie z wcześniejszych emerytur, ale w zamian dopiszemy wam jakąś sumę do kapitału początkowego. Ta suma po-

większałaby wymiar przyszłej emerytury. Jeszcze bardziej na jej wysokość wpływałby wydłużony okres pracy.

Zamiast negocjacji na temat rezygnacji z przywilejów mamy demonstracje w sprawie podwyżek.

Jestem zdziwiony, że rząd Donalda Tuska kontynuuje złą tradycję poprzedników. Prawo i Sprawiedliwość też nie ceniło dialogu, rozmawiało co najwyżej z Solidarnością, lekceważąc inne związki oraz pracodawców. A przecież nie powinno się negocjować oddzielnie podwyżek i potem – pomostówek. Tym bardziej że my się do tych negocjacji przygotowaliśmy, pozbiieraliśmy dane.

Co z nich wynika?

Stwierdziliśmy na przykład, że mężczyzna nauczyciel żyje średnio dwa lata dłużej niż inni mężczyźni. Lub że nauczycielka, która kończy pracę w wieku 55 lat (można też wcześniej, wystarczy 20 lat w szkole), będzie przeciętnie pobierała emeryturę

przez 28 lat, czyli nierzadko dłużej, niż płaciła składki. Jako społeczeństwo dajemy dowody braku logicznego myślenia. Składka emerytalna wynosi około 20 proc. naszej płacy brutto (reszta tak zwanej składki na ZUS to składka rentowa itp.). Jakim cudem ma się nam zdarzyć wysoka emerytura, jeśli będziemy żyć coraz dłużej, a pracować coraz krócej?

Wciąż co powinien zrobić rząd?

Negocjować. W przypadku nauczycieli, a także innych grup, powinny to być negocjacje uczciwe. Może zamiast do wcześniejszych emerytur, wzięlibyście te pieniądze już teraz, w formie podwyżki? Dłuższa praca to dłuższe opłacane składki emerytalne i w rezultacie także wyższe świadczenie. Do kalkulacji oczywiście trzeba też przyjąć zasadę, iż w kraju obowiązuje 40-godzinny tydzień pracy. Z obliczeń dyrektorów wynika, że nauczyciele, wliczając poprawianie klasówek i dodatkowe zajęcia, nie wypełniają tego limitu. To też się liczy. I tu tkwi odpowiedź, dlaczego jest to zawód tak sfeminizowany. Aha, jeszcze urlop jest dłuższy niż w innych zawodach i to też trzeba uwzględnić w negocjacjach. To jest uczciwe postawienie sprawy. Bo dzisiaj lekarze dopłacają także do emerytur nauczycieli, a nie bardzo wiadomo dlaczego.

Nauczyciele twierdzą, że w wieku 55-60 lat nie sposób już uczyć, są wypaleni.

Wierzę, że może zbyt trudna po latach jest praca w gimnazjum z dojrzewającą młodzieżą. Można jednak przejść do podstawówki, a może do przedszkola. Czy dla

60-letniego murarza bieganie po rusztowaniu także nie jest zbyt trudne? Ale budowlancy nie zostali obdarzeni przywilejem wcześniejszych emerytur. Murarz spodziewa się, że będzie miał mniej sił, więc zawnoczuje się do ciesiołki czy plecienia zbrojenia. Być może górnik czy maszynista nie powinni w swoim zawodzie, skoro jest on tak wyniszczający, pracować nawet do wieku 45 lat, a tylko do 40? Ale równolegle uczyć się innego zawodu, aby po wyjściu spod ziemi zacząć robić coś innego. Na przykład jako monter czy spawacz? Śląsk bardzo potrzebuje rąk do pracy. A przecież ludzie także lepiej czują się, gdy są potrzebni. Prof. Stanisław Gomułka, obecny wiceminister finansów, wyliczył, że jeśli uda nam się w ciągu czterech lat powstrzymać milion osób przed pójściem na emeryturę, zaoszczędzimy 20 mld zł! Z tego 15 mld na niewypłaconych świadczeniach i 5 mld dodatkowych wpływów do budżetu ze składek tych dłużej pracujących.

Tymczasem od marca zamiast dłużej, będziemy pracować jeszcze krócej. Trybunał Konstytucyjny orzekł, że kobiety i mężczyźni muszą być traktowani jednakowo, także jeśli chodzi o wiek przechodzenia na emeryturę. Rząd zmarnował okazję, aby wydłużyć czas pracy kobiet. Wystraszył się sondazy, więc skracca do 60 roku wiek emerytalny dla mężczyzn, choć już mamy najmłodszych emerytów w Europie.

Liczyłem, że kobiety zechcą mieć wydłużony wiek przejścia na emeryturę. Zatrzymywanie Polaków w pracy to trudna sprawa, ale łatwiejszych rozwiązań nie widzę.

Zatrudnianiem osób starszych muszą być też zainteresowani pracodawcy. Co ma ich do tego zachęcić?

Nie ma lepszej zachęty niż rynek. Coraz trudniej jest o pracowników, więc na osobę starszą patrzy się już przychylniej. Tego typu pracownicy mogą mieć dwie wady: zdezaktualizowane kwalifikacje (np. gorsza umiejętność obsługi komputera) i częściej chorują. Jeśli byśmy zaoszczędzili te 20 mld zł, to jakąś ich część opłaciłoby się przeznaczyć na szkolenia dla starszych osób, żeby nie obciążać pracodawców. Dziś darmowe szkolenia są tylko dla bezrobotnych, nie dla pracujących. Problem zwolnień dałoby się rozwiązać, odciążając firmy od płacenia za pierwsze 33 dni choroby i skracając ten okres na przykład do dwóch tygodni.

Kolejne rządy odsuwają od siebie te problemy, gdyż fachowcy od politycznego marketingu ostrzegają, że to murywany spadek poparcia.

Brak decyzji także skończy się spadkiem PKB, a więc również sondazy. Warto, żeby politycy o tym pamiętali.

ROZMAWIAŁA JOANNA SOŁSKA